

„Zgromadziła nas miłość”. Językowy obraz miłości w homiliach ślubnych

„The love has gathered us”. The linguistic image of love
in wedding sermons

Małgorzata Rybka

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, Polska;
e-mail: malgorzatahrybka@gmail.com

Jolanta Sławek

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
ul. Fredry 10, 61-701 Poznań, Polska;
e-mail: j_slawek@amu.edu.pl

Abstract

The aim of this paper is to present the linguistic image of love derived from the wedding sermons published in the Internet. The idea of love is rarely defined in the analyzed texts and it is rarely presented in different aspects. *Love* is presented in the positive way by repeating the same, mostly conventionalized metaphors. What is more, the idea of love in the analyzed texts is stereotyped and schematic, because the authors of sermons refer to the common texts such as St. Paul *Hymn to Love* or different examples from everyday life. On the one hand, language of the sermons resembles the science and theological language that is not understandable for recipients, and on the other hand it is colloquial with the huge amount of expressive words.

Keywords: homilies; love; God; semantic definition; metaphors; linguistic picture of the world.

Przedmiotem niniejszych rozważań uczyniłyśmy homilie ślubne zamieszczone na kilku katolickich portalach internetowych¹. Łącznie analizie poddałyśmy

¹ W niniejszym artykule wszystkie cytaty homilii ślubnych pochodzą z następujących stron:
<http://www.ekspreshomiletyczny.pl/index.php?page=homilie-slubne> (www 3);
<http://www.deon.pl/slub/homilie-slubne/> (www 2);
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/H/HX/slubne/hslubne_00.html (www 4);
<http://wegrzyniak.com/ksiazk/kazania/olubne/1140-genialnosc-malzenstwa> (www 1). Gramatyka, ortografia i interpunkcja cytowanych tekstów zgodna z oryginałem zamieszczonym na danej stronie.

ponad 60 różnych tekstów kaznodziejskich skierowanych do nowożeńców, różnych, gdyż niektóre z nich powtarzają się, tzn. na wielu portalach można znaleźć te same homilie. Warto w tym miejscu zauważyć, że gotowe zbiory kazań są coraz częściej wykorzystywane przez księży. Dostęp do nich jest powszechny, jedynym ograniczeniem staje się w niektórych wypadkach opłata, za którą można kupić konkretny rodzaj tekstu kaznodziejskiego. Bywa, że sięgający po te homilie kapłani szukają w nich wyłącznie inspiracji do dalszych, samodzielnych rozważań, wypowiedzi nowych, ciekawych wątków. Niejednokrotnie jednak teksty te są traktowane przez księży czysto odtwórczo, stając się dla nich sposobem na szybkie i łatwe przygotowanie Słowa Bożego, głoszonego w czasie mszy świętej.

Samą homilię we współczesnej typologii przepowiadania kościelnego uznaje się za jednostkę bardzo ściśle związaną ze sprawowaną liturgią, stanowiącą jej integralną część zarówno w aspekcie formalnym, jak i treściowym, bezpośrednio bowiem powinna ona stanowić komentarz i rozwinięcie myśli zawartych w *Piśmie Świętym* czytany podczas mszy świętej². Dlatego też tak ważne jest, by w homiliach w odpowiedni sposób łączyły się problematyka poruszana w czytaniach liturgicznych, kościelna tradycja interpretacji, charakter samego nabożeństwa liturgicznego z uwzględnieniem duchowych potrzeb słuchaczy (Przyczyna 2013: 71). Powinna ona też wzorować się na rozmowie zaprzyjaźnionych ze sobą ludzi (Przyczyna 2013: 26).

W homiliach wygłaszanych podczas mszy świętych ślubnych nadrzędną kategorią pojęciową, wokół której koncentruje się ich treść, jest *miłość*. Pojęcie to wydaje się być szczególnie bliskie i ważne dla wszystkich ludzi, odnosi się do ich podstawowych potrzeb, pragnień i bardzo silnie oddziałuje na emocje. Miłość łącząca ludzi jest najważniejszym powodem ich decyzji o zawarciu sakramentalnego związku małżeńskiego, pragną bowiem w ten sposób połączyć się przed Bogiem i otrzymać przyzwolenie na wspólne bycie razem. Dlatego dzień ślubu jest tak bardzo ważny dla narzeczonych i ich bliskich, czynią oni starania, by był jedyny i niepowtarzalny, by na zawsze pozostał w ich sercach, przypominając później, w ich wspólnym życiu, o sile uczucia, jakie ich połączyło. Dla narzeczonych istotna jest nie tylko oprawa ślubu, stroje, przyjęcie, goście, ale także msza święta, podczas której zawierają związek małżeński, i słowa, które wtedy kieruje do nich kapłan. Homilia, ze względu na wyjątkowość tego dnia, powinna stanowić szczególny przykład sztuki kaznodziejskiej. Powinna zwracać uwagę

² Obok homilii wyróżnia się także kazanie, które, przyjmując za kryterium podziału odniesienie do sprawowanej liturgii, jest luźno związane z Eucharystią i opiera się na materiale dowolnie zebrany z różnych źródeł przepowiadania. Należy jednak podkreślić, że w rzeczywistości obie wyróżnione jednostki przepowiadania wzajemnie się przenikają, w związku z czym zazwyczaj trudno je odróżnić (Zdunkiewicz-Jedynak 1996: 11–12; por. także Marcyński, Szaniawski, Twardy red. 2011). W naszym artykule będziemy wymiennie posługiwać się oboma terminami, tym bardziej, że jak pokazuje wyekscerpowany przez nas materiał, składają się nań teksty, w których dominują zarówno elementy homilii, jak i kazania.

sluchaczy swą wyszukaną, oryginalną, lecz nie przerysowaną formą, a przede wszystkim bogatą treścią. Powinna być drogowskazem na dalsze, wspólne już życie. Czy tak jest w rzeczywistości?

Chociaż w analizowanych homiliach *miłość* stanowi centralne pojęcie, trudno w badanych tekstach doszukać się jakiegś jego jednej, konkretnej definicji. Przede wszystkim uwagę zwraca fakt, że choć słowo to pojawia się w zebranych materiale bardzo często, można nawet powiedzieć, że w wielu wypadkach jest wręcz nadużywane, to zazwyczaj ma ono bliżej nieokreślone znaczenie. Wyraźnie pokazują to następujące fragmenty homilii:

Wasza rodzina, którą zaczynacie tworzyć, powinna być zdrowa, unikać zepsucia. Niech tym, co nada jej „smak”, będzie wasza wzajemna miłość. To wspaniałe uczucie – wzniosłe, a zarazem trudne – zapewne przepelnia dziś wasze serca. To przecież ona przywiodła was tu przed ołtarz Chrystusowy. To ona spowodowała, że dwie drogi waszego życia zbiegły się w jedną. Nie jest przypadkiem, że kiedyś się spotkaliście.

Bo w słowie miłość zawiera się przecież to, czego człowiek najbardziej w życiu pragnie i szuka, za czym tęskni i czego najbardziej do szczęścia potrzebuje. Zawiera się to, bez czego człowiek nie może prawidłowo się rozwijać i właściwie funkcjonować.

Jest jednak jedna rzecz, bez której człowiek nie może żyć, bez której nie może się obejść nawet przez chwilę. Jest to coś, co trudno opisać i wyrazić, ale jej brak jest od razu odczuwalny i dotkliwy. Jest nią miłość.

I ja życzę Wam, aby wasza miłość, którą się wzajemnie darzycie, a którą umocnicie przy tym ołtarzu łaską i miłością Boga stawała się miłością coraz bardziej dojrzałą i coraz bardziej wartościową. I abyście wytrwali w miłości Boga i miłości wzajemnej aż do końca życia.

Miłość nazywa się w nich uczuciem, które „nadaje smak rodzinie”, „czymś, czego człowiek najbardziej w życiu pragnie i szuka”, „czymś, czego najbardziej w życiu potrzebuje i bez czego nie może prawidłowo funkcjonować”, „rzeczą, bez której nie może się obejść nawet przez chwilę”. Są to jednak bliżej niesprecyzowane określenia, które *de facto* w żaden sposób nie definiują interesującego nas pojęcia. W związku z tym jawi się ono tutaj właśnie jako bliżej nieokreślone „coś”, pozbawione konkretnych treści i znaczeń. Te niewygodne puste miejsca wypełniają kaznodzieje przez gromadzenie licznych określeń towarzyszących słowu *miłość*. Mówią nam one jednak tylko o tym, jakie ma ona rodzaje, a zwłaszcza, jakie przypisywane są jej cechy, ale już nie dowiadujemy się, czym ona jest. W analizowanych tekstach homilii *miłość* określana jest przez następujące epitety: *aktywna, Boża, bezmierna, bezgraniczna, bezcenna, cierpliwa, dojrzała, ewangeliczna, ludzka, łagodna, łaskawa, małżeńska, najważniejsza, nierozzerwalna, okaleczona, pełna, płodna, potrzebna, prawdziwa, stała, systematyczna, szczerą, tajemnicza, trudna, trwała, uporządkowana, wartościowa, wierna, wzajemna*. Co więcej, znaczenie wielu z tych cech nie jest w żaden sposób wyjaśniane, a ich pojawienie się w homiliach albo wynika z toku wywodu, gdy np. kaznodzieja mówi

o Bogu kochającym człowieka i miłości Bożej, albo są one jedynie wyliczane, stając się swoistymi dookreśleniami-ozdobnikami.

Należy podkreślić, że w analizowanych przez nas kazaniach są także takie, w których nie tylko nie definiuje się samej miłości, ale jednocześnie wprowadza się sprzeczne sformułowania, jeszcze bardziej utrudniające zrozumienie znaczenia kluczowego słowa, np.

Miłość też powinna im towarzyszyć przez całe życie. Ona nie jest, a staje się. Z latami zmieniają się tylko jej formy. O tym trzeba wiedzieć: nie wolno utożsamiać miłości z formami. Miłość jest ponad nimi. Prawdziwa miłość zawsze znajdzie właściwe formy, które będą się zmieniać. Na pewno inna jest miłość młodzieńcza, inna pierwszych lat małżeństwa, inna okresu dojrzałości, a jeszcze inna okresu starości. Inne jej wymagania w każdym okresie i inne jej wyrazy.

Autor tej wypowiedzi, z jednej strony, uznaje miłość za zjawisko dynamiczne, zmieniające się wraz z upływem czasu i przybierające, w zależności od etapu życia danego człowieka, rozmaite formy. Z drugiej zaś – twierdzi, że „nie wolno utożsamiać miłości z formami”, gdyż sytuuje się ona ponad nimi. Obie te konstatacje wzajemnie się wykluczają, wywołując zapewne u niejednego uważnego słuchacza znaczną dezorientację.

Rzadko wśród autorów internetowych homilii ślubnych pojawiają się tacy, którzy, mając świadomość złożoności i trudności definicyjnych pojęcia miłości, starają się dotrzeć w swych rozważaniach do jego istoty, np.:

Bo kochać to znaczy pragnąć dobra osoby kochanej. To znaczy zapomnieć o sobie tak, żeby swoje szczęście znaleźć w szczęściu osoby kochanej. Kocham – więc – chcę twójego dobra!

Bo kochać to nie uzgodnić dwa egoizmy, utworzyć kontrakt, tak, aby obie strony miały maksymalne korzyści, ale to pragnąć dobra osoby wybranej.

Miłość – mówiąc najprościej – to pragnienie szczęścia i dobra dla tego, kogo kocham. Jeżeli naprawdę kocham, to cieszę się jego obecnością, otwieram się na niego, jestem wrażliwy na jego potrzeby i pragnienia. Jestem też gotów wyrzec się własnej wygody i zadowolenia, czasem nawet ryzykując bezpieczeństwem, aby złożyć dar z siebie.

Czyż trzeba podkreślać, że ta miłość to piękno, wielkość, sprawa chciana i zamierzona przez Boga, że małżeństwo to „miłość komunii i służby”? To miłość pełna szacunku dla drugiej osoby, dla jej wolności, troska, więcej – kłopot, zmartwienie, niepokój (trudno znaleźć odpowiedniejsze słowo) o istnienie drugiego według wierności jemu samemu. Trzeba tu użyć słowa miłość, która sprawia, że drugi mnie boli, głęboko obchodzi. Miłość to przechodzenie od egoizmu do oddania, branie życia w ręce miłości, miłości, o której się mówi, że jest chceniem dzień po dniu tego, co powinno być. Dlatego człowiek opuści nawet ojca i matkę, by kształtować nową jakość życia.

W przytoczonych cytatach z badanych homilii kapłani utożsamiają miłość z pewną postawą przyjmowaną przez kochające się osoby, postawą, która ujawnia się przede wszystkim w pragnieniu dobra i szczęścia dla współmałżonka, w sza-

cunku i zrozumieniu dla drugiej osoby, w towarzyszeniu jej w troskach i kłopotach. Wymaga ona od człowieka wyzbycia się tego, co najtrudniejsze: egoizmu i dbałości o własną wygodę, gdyż prawdziwa miłość to nie wzajemna wymiana dóbr, lecz całkowite oddanie się tej drugiej osobie – dar z samego siebie. Przyjęcie takiej postawy przez oboje współmałżonków owocuje z kolei wzajemnością i porozumieniem, które kształtują i umacniają relacje rodzinne:

Miłość małżonków wyrazi się wzajemną pomocą i troską we wszystkich obszarach życia we dwoje. Wtedy mąż będzie uświęcał życie żony, a żona życie męża. Ich ufne spojrzenia i praca dobrych rąk będzie kształtować klimat domowego ciepła, w którym rosnać będą ich dzieci. Miłość objawi się hojnie w czułym i skromnym dotyku, który będzie umacniał małżonków i dzieci.

Ta wzajemność jest niezwykle istotna, od niej bowiem zależy poszanowanie wolności współmałżonka. Brak dialogu lub też sytuacja, w której ma on charakter jednostronny, uniemożliwiają wspólne bycie we dwoje i odbierają drugiej osobie poczucie godności, niezależności i odrębności: „Miłość męża i żony jest więzią, o ile kochają się wzajemnie w sposób wierny, wyłączny, całkowity, płodny i dozgonny. Miłość pozbawiona tych walorów, może stać się tylko więziennym węzłem”.

Jednocześnie autorzy homilii ślubnych nieustannie podkreślają, że każda miłość, także małżeńska, ma swoje źródło w Bogu i od Niego pochodzi, „będąc sprawą chcianą i zamierzoną przez Boga”. Człowiek, który nie przyjmuje Bożej miłości, nie jest w stanie obdarzyć tym uczuciem innego człowieka, gdyż: „Ten, który jest Miłością użycza nam siebie. Człowiek może kochać, bo jest z Boga”.

Są to jednak nieliczne bezpośrednie próby nazwania miłości, jakie odnalazłyśmy w analizowanych przez nas homiliach³. Fakt ten zastanawia tym bardziej, że – choć mamy tutaj do czynienia z tekstami skierowanymi bezpośrednio do dwojga najczęściej młodych ludzi, których połączyło wyjątkowe uczucie – nie mówi im się tak naprawdę o tym, czym jest miłość. Z całą pewnością jest ona uczuciem, czasem wartością, a tylko kilka razy ze słów kapłanów wynika, iż jest ona również postawą, mimo to znaczenie omawianego pojęcia pojawia się jakby w odtwarzanych wcześniej, wyuczonych definicjach: „Miłość jest postawą człowieka wyrażającą się nieustannym, bezinteresownym daniem dobra. Miłość to dar z siebie dla drugiego”.

Zwykle miłość to jednak tylko uczucie, ale i ono – jak wskazują wyniki przeprowadzonych analiz – staje się wręcz niemożliwe do zdefiniowania. Tę trudność w określeniu znaczenia kluczowego dla swojego wyводу pojęcia zauważa jeden z autorów homilii ślubnych i odwołując się do autorytetu księdza Jana Twardowskiego, posługuje się krótkim cytatem z jego wiersza *Nic nie wiedzieć*, w któ-

³ Definicje te mieszczą się w ramach wyznaczonych przez słownikowe eksplikacje tego pojęcia – o miłości dwojga ludzi mówi się wówczas, gdy „X czuje, że chce powodować dobro Y” (por. Bierwiazonek 2000: 80).

rym paradoksalnie miłość jest najbliższą kuzynką samotności, darem od tego, co „prosto z nieba idzie” (Twardowski 2003: 371). Wielość podejmowanych wątków przez autora kaznodzieja pomija. Nie zwraca również uwagi na znamieny, trzykrotnie powtarzany wers: „być kochanym i jeszcze nic nie wiedzieć o tym”, chociaż mógłby on stanowić inspirację dla ważkich rozważań, lecz przywołuje jedynie cytaty „miłość wciąż za duża by całą ją widzieć”, który jednocześnie ma być wyjaśnieniem i usprawiedliwieniem:

trudno dziś pokusić się o podanie definicji miłości. Jest bardzo trudno w sposób zwięzły, lakoniczny i jednocześnie wyczerpujący odpowiedzieć dzisiaj na to, co oznacza słowo *miłość*. Owa trudność wypływa stąd, że – jak napisze współczesny, wielki poeta ks. Jan Twardowski – miłość jest „wciąż za duża by ją całą widzieć”. Dlatego znacznie łatwiej wskazać cechy miłości, powiedzieć, jaka ona powinna być niż określić jej istotę⁴.

Dla nowożeńców miłość ludzka stanowi bardzo ważną wartość, jednak w analizowanych tekstach jest ona w wyraźny sposób zmarginalizowana, a w niektórych wypadkach całkowicie pominięta, tzn. poszczególni kapłani wprost mówią, że miłości nie należy utożsamiać nie tylko z pożądaniem, ale i uczuciem, czyli z tym, co jest najbliższe ludzkiemu doświadczeniu. Ludzka miłość jest bowiem krucha i nietrwała. Umocnić i uświęcić ją może jedynie sam Bóg i wyłącznie z Jego łaski człowiek „może miłować, ponieważ został najpierw umiłowany przez Boga. I tylko człowiek, jako najdoskonalsze arcydzieło stworzenia, jest zdolny do przyjęcia miłości Boga i odpowiedzi na nią”.

W internetowych homiliach ślubnych znacznie częściej mówi się o miłości w kategoriach wyłącznie religijnych, w odniesieniu do relacji Boga z człowiekiem niż o tym, co łączy stojących przed ołtarzem narzeczonych, mimo iż homilista winien uwzględniać duchowe potrzeby słuchaczy, by nie odnieśli wrażenia, iż jego homilia była jedynie niezyciowym elementem religijnego rytuału, z którego nic nie wynika dla ich życia, a w konsekwencji, by nie uznali, że sama Ewangelia jest niezyciowa, nieaktualna (Przyczyna 2013: 82–85). Jedyną receptą na udany i trwały związek chrześcijański okazuje się być miłość, ale miłość przede wszystkim w wymiarze boskim, ponieważ, jak pisze jeden z autorów, to „na niej opiera się przymierze Boga z człowiekiem. Podobnie i małżeństwo chrześcijańskie – opiera się na miłości i powinno naśladować przymierze między Bogiem a ludźmi. Przez co? Przez swoją trwałość”. Miłość ta powinna być wzorowana na miłości Jezusa do Boga Ojca, tzn. na obrazie miłości Boga, przyjmującego wolę Ojca i ofiarowującego swoje życie dla zbawienia ludzi. Kaznodzieje przypominają, że przez samo swoje istnienie Jezus jest konkretnym objawieniem miłości, Bóg bo-

⁴ Na ten problem uwagę zwracają także językoznawcy. B. Bierwaczonka stwierdza, że „rozumienie, a więc konceptualizacja miłości, nieustannie zmienia się w procesie historycznym. [...] Rozumienie takich kategorii, jak: miłość erotyczna, miłość rodzicielska, miłość Boga do człowieka i człowieka do Boga ulega w trakcie życia człowieka radykalnym zmianom, co sprawia, że ich konceptualizacje są niestałe i nie gwarantują trwałości” (2000: 111).

wiem, wydając swojego Syna, okazał się Tym, który przez miłość daje samego siebie. To właśnie w osobie Jezusa człowiek kocha Boga i jest przez Niego kochany (Leon-Dufour red. 1994: 487–489).

Analizując teksty internetowych homilii ślubnych, można dojść do wniosku, że jeśli nie jedyną, to z całą pewnością najpełniejszą charakterystykę miłości Boga do człowieka przekazuje w *Nowym Testamencie* święty Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian*. Apostoł oddał w nim cześć doskonałej miłości, wskazując na jej trwałą i wieczną wartość (Langkammer 2011: 206). Stąd też dość łatwo wytłumaczyć fakt, że w przeważającej liczbie tekstów kaznodziejskich odnajdujemy bardzo wyraźne nawiązania do tej części *Pisma Świętego*⁵. Niektóre z nich, jak poniższe fragmenty, są bezpośrednimi parafrazami lub też cytatami *Hymnu do miłości*:

„Wytrwajcie w miłości mojej”. Wezwanie Jezusa nie jest łatwe. Bo zobaczcie o jakiej miłości On mówi. Miłości, która, „nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą, nie zachowuje się nietaktownie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z nieprawości, lecz raduje się z triumfu prawdy. Miłości, która wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, która wszystko przetrzyma. Miłości, która nigdy nie ustaje.

Bez miłości jesteś nikim. Bez miłości człowieku, po prostu Cię nie ma!!! Gdybyś stanął nawet na księżycu, a miłości byś nie miał – nie masz pojęcia o słońcu. Gdybyś poznał wszystkie tajemnice morza, a miłości byś nie miał – w twoich oczach nie zaświeci żadna gwiazda. Gdybyś posiadał bogactwa całego świata, a miłości byś nie miał – twoje serce stanie się „kamieniem”. Gdybyś usłyszał twe imię wymawiane w językach wszystkich narodów świata, a miłości byś nie miał – będziesz tylko żywym trupem.

Twórcy analizowanych kazań, mówiąc o miłości łączącej dwoje ludzi, najchętniej powołują się na list świętego Pawła Apostoła, gdyż cytując jego fragmenty, niejako zwalniają się z obowiązku budowania własnych definicji miłości, określania jej charakteru, cech. Co istotne, bardzo rzadko traktują oni tę powszechnie znaną część *Nowego Testamentu* jako tekst do komentowania w kontekście uroczystości ślubu i – szerzej – historii zbawienia (por. Przyczyna 2013: 72–74), a jeszcze rzadziej w sposób twórczy jako inspirację do dalszych rozważań na temat miłości nie tylko Boga, ale i ludzi. Zazwyczaj *Hymn do miłości* przybiera formę pewnego cytatu-schematu, nieustannie powielanego, a przez to tracącego na swej wartości, przede wszystkim na głębi znaczeń. Wielokrotne, jedynie powierzchowne powoływanie się autorów homilii na ten właśnie fragment sprawia, że jego treść zaczyna być postrzegana przez słuchaczy w sposób stereotypowy i bezrefleksyjny.

Badając teksty współczesnych homilii ślubnych zamieszczonych w Internecie, zwróciliśmy uwagę nie tylko na sposoby definiowania samej miłości, ale również

⁵ Także dlatego, że właśnie ten fragment *Pisma Świętego* jest najczęściej odczytywany podczas ślubnych mszy świętych.

na konteksty metaforyczne, w jakich pojawia się to pojęcie. Jest to niezwykle ważne, ponieważ według kognitywistów (zob. Lakoff, Johnson 1988; Kövecses 1986: 135–154; Kövecses 1998: 127–151; Lakoff, Turner 1989) w formach językowych znajdują odbicie pojęcia zakotwiczone w umysłach ludzkich oraz zasady i mechanizmy poznawczej działalności człowieka (Kalisz 1997: 70). Znaczenia wyrażen językowych bazują na KONCEPTUALIZACJI, czyli doświadczeniu mentalnym, które obejmuje doświadczenia sensoryczne, procesy tworzenia nowych pojęć i wiedzę kontekstową (Peplińska, Świącicka 2005: 183). Metafory, wskazując na podobieństwo określonych obiektów, na związek kategorii konkretnych i abstrakcyjnych⁶, pełnią w tekstach funkcję ilustracyjną, objaśniającą, co ważne zwłaszcza w odniesieniu do abstrakcyjnych kategorii myślowych, konceptów teoretycznych oraz metafizycznych, które nie poddają się postrzeganiu sensorycznemu i nie mogą powstać inaczej jak na bazie rzutowania metaforycznego (Kiklewicz 2006: 229). Niezwykle często pojawiają się one, gdy człowiek próbuje na różne sposoby wyrazić swoje uczucia (Nowakowska-Kempna 2000: 28), chce zgłębić ich naturę, odkryć przyczyny własnych doświadczeń i zachowań innych ludzi albo swoją wiedzą, przemyśleniami na ten temat pragnie podzielić się z innymi. Jak zatem konceptualizują miłość twórcy kazań zamieszczonych w Internecie?

Na wstępie tej części naszego artykułu musimy powtórzyć, iż tylko w pojedynczych homiliach odnajdujemy wypowiedzi świadczące o świadomości problemu określenia, czym jest miłość. Okazuje się, że nieczęsto podjęto próby wyjaśnienia jej przy użyciu metafory. Chociaż kaznodzieje czasem sygnalizują, że chcieliby wygłosić homilię taką, „by było w miarę oryginalnie i ciekawie”, i twierdzą, że „z pomocą przysłała im Boża Opatrzność”, tej oryginalności trudno się doszukać, choć zdarza się, że jest „ciekawie”.

MIŁOŚĆ to BÓG jest w analizowanym korpusie tekstów najistotniejszą i niezwykle często pojawiającą się konceptualizacją, która ma swe źródło w *Biblii*⁷. Bóg-Miłość stworzył z miłości człowieka i nie tylko otacza ojcowską miłością swoje stworzenie, lecz jest samą Miłością. Ale na pytanie, w jaki sposób ta obecność Boga-Miłości dotąd się przejawiała i w dalszym wspólnym życiu konkretnych nowożeńców przejawiać się będzie, odpowiedź właściwie nie pada:

Bóg, który jest miłością i uświęca miłość w swym nieskończonym miłosierdziu sprawił, że znaleźliście się tu – właśnie dziś...

Bóg. On, który jest samą miłością, chce wam dziś błogosławić.

⁶ W kognitywnej teorii metafory mówi się o zjawisku percepcji jednej dziedziny przez drugą. Pierwsza z nich dostarcza materiału leksykalnego, jest dziedziną fizyczną, określaną jako dziedzina źródłowa. Druga, będąc dziedziną docelową, dotyczy zjawisk psychicznych i abstrakcyjnych (Kalisz 1997: 70).

⁷ „Bóg jest miłością” (J 4,8.16).

I nie może zabraknąć w tym domu wiary w Jezusa, który jest Wszchemogący, który jest miłością i który nigdy was nie opuści. Z takim Orędownikiem można śmiało rozpocząć małżeńskie jutro. Bóg, który jest Miłością uświęcił waszą ludzką miłość.

Z metaforą MIŁOŚĆ to BÓG łączy się kolejna: **MIŁOŚĆ to ŚWIĘTOŚĆ**, ponieważ Miłość Boża to świętość i do takiej miłości zaproszeni są państwo młodzi, więc ich miłość też powinna być święta. Miłość ludzka winna bowiem – jak zauważyliśmy wcześniej – być odwzorowaniem miłości Chrystusa do Boga Ojca.

Bóg-Miłość objawia się w Jezusie-człowieku, co ma znaczące konsekwencje, a ponadto stanowi źródło kolejnych konceptualizacji: **MIŁOŚĆ to CZŁOWIEK, ISTOTA ŻYWA**. Personifikowane uczucie staje się pojęciem bliższym człowiekowi, bardziej rozpoznawalnym, gdyż mieści się w ramach jego codziennych doświadczeń (Peplińska, Święcicka 2004: 182), dlatego Miłość jak osoba czy istota żywa się narodziła, przypomina o pewnych sprawach, jest okaleczona, potrafi wybaczyć, buduje i zdaje egzamin albo jest gościem:

Wtedy miłość zdaje swój egzamin dojrzałości. Życzę Wam jak najlepszej oceny z tego egzaminu.

Zaproście szczerą, stałą miłość
do Boga,
do siebie nawzajem
i to drugiego człowieka w wasze progi.

W badanych tekstach niezwykle często miłość konceptualizowana jest jako wartość sama w sobie, jako dobro, jako coś, co daje początek dobru i radości z dobra. Miłość to coś cennego, bezcennego, nieprzemijającego, co należy chronić, o co warto się troszczyć, dbać, czyli **MIŁOŚĆ to WARTOŚĆ/DOBRO/SKARB**:

Wiele wartości przeminie, to co jest dla nas tak ważne dzisiaj – dobra praca, udane wakacje czy dobra materialne już jutro może nie być tak ważne. Przeminie kiedyś to wszystko, a nawet przeminie kiedyś wiara i nadzieja. To, co pozostanie, co będzie miało wartość, z czym będziemy mogli stanąć bez wstydu przed Bogiem i ludźmi, to będzie miłość.

Kocham – więc – chcę twojego dobra! Smucę się dzieląc Twój niepokój i smutek. Cieszę się twoimi radościami. Więcej Ciebie w moim życiu niż mnie!

Konceptualizacja **MIŁOŚĆ to SKARB** powtarza się często w zakończeniach homilii, gdy kaznodzieja składa nowożeńcom życzenia, np. „dbajcie o nią i nigdy jej nie utracie, czego wszyscy zebrani tutaj życzą Wam z całego serca”.

W homiliach ślubnych podobnie jak w innych tekstach religijnych najczęściej jednak miłość określana jest jako DAR, który otrzymuje się od Boga-Miłości i innych ludzi (Rybka 2014: 213–215; Peplińska, Święcicka 2004: 186), a którym nowożeńcy powinni się obdarzać, gdyż do tego została powołana każda osoba.

Homiliści zgodnie z tradycją Kościoła powtarzają, iż u podstawy wszelkiego daru znajduje się zawsze inicjatywa Boża (Leon-Dufour red. 1994: 199–201), a jedności Boga w Trójcy Jedyne go powinna odpowiadać jedność ludzi zespolonych Jego darem. Miłość jest zatem największym darem Boga:

[...] podwójny, całkowity dar z siebie złożony tej drugiej, ukochanej osobie – dar podwójny, bo najpierw jest to dar człowieka dla człowieka: mężczyzny dla kobiety i kobiety dla mężczyzny. Jednak drugim wymiarem tego daru jest przekazanie was sobie przez Boga, waszego Stwórcę.

Mają przyjąć od Boga dar drugiego człowieka – mężczyzna kobiety, a kobieta mężczyzny – otrzymają siebie jako dar osobowy. Nie ma większego daru niż drugi człowiek, żadna rzecz nie przewyższy daru, jakim jest życie człowieka, jakim jest cała osoba ludzka!

Nasuwają się słowa Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za kogoś, kogo miłuje”. Dawać swoje życie, to przyjmować miłość drugiego jako dar. Kto nie przyjmuje miłości, sam nie jest do niej zdolny.

Wielokrotnie obok metafory **MIŁOŚĆ to DAR** pojawiają się również metafory **MIŁOŚĆ to OBDAROWYWANIE**, **MIŁOŚĆ to DAWANIE I BRANIE**, **MIŁOŚĆ to WYMIANA DÓBR**. Kaznodzieje czasem przypominają o zbawczej ofierze Chrystusa i stwierdzają, że Jego miłość jest największym darem, gdyż: „Chrystus po prostu daje Wam Siebie. Nikt z obecnych tu gości nie potrafi Wam dać takiego daru”. Zwykle jednak w tego typu konceptualizacjach kapłani odnoszą się do relacji między kobietą a mężczyzną i albo pozostają przy stwierdzeniu, że młodożeńcy powinni się wzajemnie obdarzać bezinteresownym darem, albo, co zdarza się rzadziej – owo obdarzanie konkretyzują:

Miłość to dawanie sobie uśmiechu, dobrego słowa, wyrozumiałości, wzajemnej pomocy, serdeczności. Miłość to dawanie bez obliczania ile kto ma czynić gestów miłości.

Jestem też gotów wyrzec się własnej wygody i zadowolenia, czasem nawet ryzykując bezpieczeństwem, aby złożyć dar z siebie.

Miłość to **ofiarowywanie siebie**. Trzeba dawać na co dzień dobre słowo, uśmiech, **przebaczenie**, wyrozumiałość, serdeczność, życzliwość. Obdarzać, a nie obliczać: ile ja tobie, a ile ty mnie. Odkąd zaczniecie tak liczyć, to będzie koniec waszej miłości. Miłości, która nie zdała egzaminu.

Z jednej strony, głoszący homilie wskazują, iż wzajemne obdarowywanie ma początek w relacjach Jezusa z Bogiem Ojcem i na wzór Boskiej miłości ludzka miłość winna być wzajemna, bezinteresowna, święta. Z drugiej jednak – mówią o miłości jako o działalności ekonomicznej i to przerośnięte określenie tego typu metafor jako **WYMIANY DÓBR** w kontekście kaznodziejskich wypowiedzi ulega demetaforyzacji, więcej: miłość przyrównana jest do pieniądza:

Oto w dniu dzisiejszym nadeszła chwila waszego wzajemnego dawania, wymiany najlepszych i najpiękniejszych darów: miłości, radości, trosk całego życia.

Ten kapitał miłości, wierności i uczciwości, który macie teraz w swoich sercach musicie złożyć w banku, któremu na imię Jezus.

Nie znam się na ekonomii, ale zapewne jedną z naczelnych jej zasad jest pozytywna odpowiedź na pytanie: czy to się opłaca? Czy warto inwestować w to lub tamto przedsięwzięcie?

W tekstach poświęconych miłości zwykle często występują również metafory **MIŁOŚĆ to BLISKOŚĆ, JEDNOŚĆ, NIEWIDZIALNE SPOIWO/WIĘZ**. Można by się spodziewać, że będą one równie często pojawiały się w internetowych kazaniach ślubnych. Jest jednak inaczej. Kaznodzieje, jak już wcześniej to sygnalizowaliśmy, unikają tematu bliskości dwojga ludzi i jedności małżonków. Chętnie zauważają jedynie więź łączącą człowieka z Bogiem i podkreślają nierozzerwalność małżeństwa:

Mężczyzna i kobieta scaleni sercami, które Chrystus uświęci swoją obecnością.

Duch Święty sprawi, że między ich osobami powstanie niewidzialny, prawdziwy, nierozzerwalny duchowy węzeł, który rozłączyć będzie mogła jedynie śmierć.

Miłość męża i żony jest więzią, o ile kochają się wzajemnie w sposób wierny, wyłączny, całkowity, płodny i dozgonny. Miłość pozbawiona tych walorów, może stać się tylko więziennym węzłem.

Niezwykle często występują w badanych tekstach metafory, w których domenną źródłową jest **DROGA**, ponieważ do niej przyrównywane jest zarówno życie, małżeństwo, jak i właśnie miłość. **MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA to WSPÓLNA DROGA**, która powstała z połączenia dwóch odrębnych. To droga, która nigdy się nie kończy, jest szlachetna i najpiękniejsza, ale jednocześnie trudna, wymagająca całkowitego poświęcenia, oddania siebie. Nie ma na niej miejsca na egoizm, na wykorzystywanie, na dominację. Sporadycznie określony jest cel tej drogi: „On tę miłość pokazał swoim Życiem, zwłaszcza w wymiarach ofiary i krzyża. On tę miłość uczynił drogą wiodącą do zbawienia”.

Miłość to nie tylko droga, to również wspólne kroczenie drogą, pielgrzymowanie z Bogiem, na wzór Jezusa, to podróżowanie ku szczęściu wiecznemu z przewodniczką, którą jest właśnie miłość. Ona też przyprawdza narzeczonych do Ołtarza:

Postępować drogą miłości znaczy dziś nade wszystko zaczynać od wspólnego spotkania, wspólnego szukania prawdy o sobie i o drugim człowieku.

Dzisiaj, na początku wspólnej drogi życzę Wam, aby Wasza wzajemna miłość, która przyprawdza Was przed Ołtarz, umacniała się każdego dnia.

Metafory **MIŁOŚĆ to WĘDRÓWKA** licznie występują w końcowych partiach kazań ślubnych, gdzie, często przybierając formę życzeń dla młodych małżonków składanych przez kapłana, stają się jednocześnie zachętą do nowego, wspólnego już życia w obliczu miłości Bożej, gdyż tylko ona może przynieść prawdziwe szczęście:

Abyście wspólnie krocząc drogą małżeńską i rodzinnej miłości dotarli do Jej wiecznego źródła i ostatecznego celu, do Boga.

Pamiętajcie o Bogu, o Tym, który tak cudownie połączył drogi waszych istnień. I idźcie pewnie drogą miłości, na którą dzisiaj wspólnie wchodzić. Amen.

Obok wymienionych metafor pojawiają się inne, mniej liczne. **MIŁOŚĆ to SIŁA** pozwalająca przetrwać problemy dnia codziennego i harmonijnie się rozwijać, to także **SŁUŻBA/POŚWIĘCENIE** albo to **OGIEŃ**, który płonie lub gaśnie, a czasem, jeśli odnosi się do miłości Chrystusa, daje ciepło. Niekiedy jest ona **ROŚLINĄ**, która się zakorzenia w miłości Boga lub pod jej wpływem rozkwita, kiedy indziej **MATERIAŁEM** czy **TWORZYWEM**, z którego się coś robi, tzn. wykrawa, szyje lub buduje dom. Ponadto miłość, podobnie jak małżeństwo, konceptualizowana jest jako **BUDOWLA/BUDYNEK** bądź jako jego część, np. **FILAR DOMU/FUNDAMENT**:

Co ma być fundamentem Waszego domu? Istnieją zasadnicze cztery filary, które sprawiają, że dom rodzinny staje się trwały i szczęśliwy. Pierwszym z nich jest miłość.

Jak budować na miłości?

Pragnę jedynie wskazać, że prawdziwa miłość musi za fundament mieć wolę Boga.

W budowaniu miłości największym darem jest empatia – wzajemne poznawanie myśli i serca, wzajemna pomoc w realizacji swoich życiowych marzeń. Zapewne dużo przeżyliście, ale tak naprawdę, to wszystko, co najlepsze, jest jeszcze przed Wami.

Autorzy homilii, przywołując metaforę **MIŁOŚĆ to BUDOWLA/BUDYNEK**, często odwołują się do przypowieści o budowaniu na skale i na piasku. Zwracają tym samym uwagę na to, by młodzi małżonkowie, rozpoczynając nowe życie, nie bali się trudów i problemów dnia codziennego, ponieważ tylko ich wspólne przeżywanie i pokonywanie w duchu miłości Bożej jest w stanie umocnić uczucie łączące tych dwoje ludzi i stworzyć trwałe fundamenty ich związku i przyszłej rodziny:

Tą budowlą jest wasze małżeństwo, które dzisiaj zawieracie. Jak będziecie budować – od was zależy. Jeżeli chcecie, aby ten nowopowstający dom był trwały i mocny, musicie pamiętać o dwóch warunkach. Po pierwsze **dom musi być zbudowany na skale**, na mocnym fundamencie, a tą skałą jest Jezus Chrystus.

Do bardziej oryginalnych metafor, jakie pojawiły się w badanym materiale, należy przyrównanie małżeństwa do ślubnego kobierca, którego kształt, bogactwo wzorów i barw zależą od jakości nici, którymi jest tkany, czyli miłości. Im jest ona prawdziwsza i bardziej wartościowa, tym małżeństwo staje się trwalsze i silniejsze. Nie jest zatem ważne to, co zewnętrzne, gdyż może tylko powierzchownie przybierać złudną formę piękna i doskonałości, lecz to, co ukryte wewnątrz, nierzadko niewidoczne dla obserwatorów. Najcenniejsze okazują się zaś czas wspólnych doświadczeń i przeżyć, także tych trudnych, wzajemne zaufanie i zrozumienie oraz troska o dobro drugiej osoby:

Ślubny kobierzec wspomnieliśmy na początku – życie – najpiękniejszy dywan. Miłość sprawia, że powinien się on związać do wewnątrz, nie na zewnątrz. Na zewnątrz może być widać dokonane na nim przeróbki, skracanie, wydłużanie, ale od wewnątrz kryje się całe jego bogactwo, jego prawdziwa wartość.

Miłość w analizowanych tekstach jest również konceptualizowana jako **DO-TYK**, ale nie jest on najczęściej niewerbalnym sposobem wyrażenia bliskości, oddania, troski i czułości dwojga ludzi, którzy będą za chwilę składać przysięgę małżeńską. Miłość to uzdrawiający i zbawiający dotyk dłoni Chrystusa: „Ręce Zbawiciela są mocne siłą cudów, czyli nadzwyczajnych znaków miłości Bożej. Dłonie Jezusa dotykając ślepych, niemych, głuchych i kalekich przywracały im pełną sprawność”.

Podanie sobie dłoni przez narzeczonych przed ołtarzem według homilisty „wyraża nie tylko fizyczny kontakt, ale przekazanie całego duchowego wymiaru osoby – miłości, wierności, gotowości do ofiary i przebaczenia”. Natomiast miłość małżeńska to dotyk dłoni, które mają być „narzędziem Bożej miłości dla męża i żony do końca. [...] każda pomoc w cierpieniu żonie, wsparcie w chorobie i poniżeniu męża będzie ręką Boga, którą On się posłuży przez małżonka”. Tylko jeden z kaznodziejów stwierdza, iż „Miłość objawi się hojnie w czułym i skromnym dotyku, który będzie umacniał małżonków i dzieci”.

I na zakończenie jeszcze jeden sposób konceptualizacji metafory, często występujący i będący podstawą wielu rozbudowanych obrazów metaforycznych w tekstach literackich. **MIŁOŚĆ to SUBSTANCJA**, którą Duch Święty rozlewa w sercach ludzkich, która przepelnia serca narzeczonych. Zwykle w tekstach artystycznych, ale również teologicznych, jest nią żywioł **WODY** (Rybka 2014: 221–228), ponieważ jednak podczas mszy świętej ślubnej często odczytywana jest Ewangelia o cudzie w Kanie Galilejskiej, w wielu homiliach odnajdujemy konceptualizacje, w których miłość przyrównywana jest do innej substancji mającej też bogatą symbolikę – do **WINA**. Z przykrością jednak musimy stwierdzić, iż głoszący homilie ślubne zdają się pamiętać jedynie, że wino jest symbolem wesołości, a nie odwołują się do innych znaczeń, tzn. daru Bożego, krwi, ofiary, oczyszczenia, wtajemniczenia, uświęcenia, zmartwychwstania i zbawienia, eu-

charystii; napoju bogów i ich gniewu; prawdy, mądrości; odwagi; zapomnienia, lęku, pożądliwości, o czym świadczą m.in. następujące przykłady:

Wino jest symbolem tej właśnie radości i wzajemnej miłości. Ale miłości i radości – jak wina w Kanie – z upływem dni i lat jakby zaczynało brakować.

Wtedy zaś wino waszej miłości nie zwietrzeje i będzie miało swój unikatowy smak, aż do końca Waszych dni.

Z miłością jest jak z wodą. Kiedy trzymamy rękę w jeziorze po jakimś czasie zapominamy, że jest w wodzie. Ręka przyzwyczaja się do „nowego środowiska” jakim jest woda. Kiedy jednak tę samą rękę włożymy do rzeki, wir wody ciągle przypomina nam o swojej obecności. Nie można przechowywać miłości w zamkniętym naczyniu, gdyż wtedy szybko ulega zepsuciu.

Tylko On potrafi z wody rutyny uczynić nowe wino, lepsze od pierwszego, czyli nowy rodzaj miłości małżeńskiej, mniej burzliwej od miłości młodzieńczej, ale za to głębszej, trwalszej, opartej na zrozumieniu i zdolności do przebaczenia sobie.

Podsumowując niniejsze rozważania, należy przypomnieć, iż miłość, będąc abstraktem, jest zjawiskiem złożonym, zmiennym w czasie i pojawiającym się z różnym natężeniem, mającym wiele rodzajów. Nie jest ona tylko uczuciem, ale nawet jeśli traktować ją wyłącznie jako uczucie, okazuje się trudne do zdefiniowania, dlatego ludzie, mówiąc i pisząc o nim, posługują się często metaforami pojęciowymi i w ten sposób próbują określić jego cechy i istotę. Dodać należy, że jest ono kojarzone z wieloma bardzo różnymi zjawiskami, zarówno cielesnymi, jak i duchowymi, spontanicznymi lub poddanymi refleksji, poważnymi i błahymi, twórczymi lub destrukcyjnymi (Podsiad, Więckowski 1983: 484).

Analiza tekstów kazań zamieszczonych w Internecie nie skłania jednak do takich wniosków. Omawiane pojęcie rzadko bywa ujmowane wielowymiarowo, co pozwoliłoby podkreślić jego złożoność (por. Bujak-Lechowicz 2002: 614–618). Konceptualizowane jest tu niemal wyłącznie pozytywnie przez powtarzające się ciągle te same, w większości skonwencjonalizowane metafory (Ungerer, Schmid 1997: 135). Być może nie powinno to dziwić, ponieważ MIŁOŚĆ, NIENAWIŚĆ i ŚMIERĆ należą do najbogatszych pojęć w większości języków (Lakoff, Turner 1989: 52–53). Zastanawia jednak potoczność i powierzchowność użytych metafor, brak odniesień do wartości, idei czy wyobrażeń obecnych w kulturze. Zadziwia tym bardziej, że wiele symbolicznych odniesień można odnaleźć w samej Biblii, nie tylko w *Hymnie do miłości*, ale też w np. *Pieśni nad Pieśniami*. Brakuje odwołań do dzieł literackich czy sztuki (poza cytowanym wersem z wiersza ks. Twardowskiego), które mogłyby przybliżyć tajemnicę miłości, rozbudzić zainteresowanie słuchaczy i wpłynąć na ich wrażliwość i emocjonalność.

Można by natomiast się zastanawiać, czy na treść i formę analizowanych wypowiedzi nie ma wpływu kultura konsumpcyjna i proces globalizacji (Ryczan 2005: 42–53), skoro narzeczeni są postrzegani jako wymieniający dobra, podró-

żujący drogą, nową, wspólną, ale w nie zawsze określonym kierunku, skoro miłość to pieniądze albo wino, które może zwietrzeć.

W tym miejscu dodać należy, iż sposób mówienia o miłości w znajdujących się w Internecie kazaniach jest kolejnym dowodem na ścieranie się dwóch przeciwstawnych tendencji językowych. Pojawia się bowiem liczna grupa homilii, w których dominuje polszczyzna potoczna, by nie powiedzieć – młodzieżowa, pełna kolokwializmów i ekspresywizmów, potocznej, bardzo obrazowej, nierzadko dosadnej frazeologii oraz skonwencjonalizowanych metafor opartych na schematach i stereotypach myślowych, np.:

Nie bójcie się, On idzie z Wami, dlatego da się. **Tylko z Nim gadajcie**, dużo i często. Jeszcze raz to powtórzę NIE BÓJCIE się. Starajcie się, drzyjcie, róbcie dużo, by Wam wyszło, ale się nie bójcie!

Często popełniane są błędy w małżeństwie, zwłaszcza wtedy jeśli człowiek oczekuje od drugiego absolutnego wsparcia, **żyje w ciągłym strachu**, że go utraci. Dlatego **kurczowo się go uczepi**. Lecz im bardziej będzie to czynił, tym mniej da siebie drugiemu.

Jeśli małżeństwa się rozpadły albo **kuleją dość ciężko**, to głównie dlatego, że wszystko w życiu obgadywali ze sobą, ale sposobu na świętość **nie zechcieli obgadać**.

Wydaje się, że wybór takiego języka i stylu przepowiadania jest podyktowany względami czysto praktycznymi, tzn. kapłani chcą dotrzeć do młodych ludzi, zyskać ich akceptację, przychylność, a nawet stać się jednymi z nich. Starania te osiągają często zupełnie odmienny rezultat: rażą, a nawet śmieszą, ponieważ są nienaturalne.

Jednocześnie na drugim niejako biegunie sytuują się homilie, w których pojawiają się elementy języka naukowego, języka teologii, nie zawsze zrozumiałego dla potencjalnych odbiorców, zwracającego uwagę specjalistyczną terminologią, podniosłym, wyraźnie nacechowanym słownictwem i bardzo bogatą, lecz nie zawsze czytelną i jednoznaczną metaforyką oraz długimi, złożonymi zdaniami (Przybylska, Przyczyna 2005: 87). Nierzadko w tekst bliski językowi teologii wplatane są pojedyncze kolokwializmy, co pogłębia poczucie dysonansu i dysharmonii, nie tylko na poziomie językowo-stylistycznym:

Zamieńcie te słowa w czyn, bo chcielibyśmy wszyscy, aby ten dom, był zbudowany na skale. Wtedy bowiem choć spadnie deszcz, choć potoki będą wzbierać, chociaż wichry się zerwą i uderzą, nie runie dom, bo na skale będzie utwierdzony.

I od tego momentu Chrystus będzie w Waszym związku. Będzie ciągle go jednoczyć, spajając samą sobą. Jedno ciało, którym się staniecie będzie chciał wzmacniać swoim Ciałem – Eucharystią. I to od samego początku. Za chwilę przecież przystąpicie do komunii świętej. Jedna Hostia – Jedno Ciało, trafi do waszych serc. Jedna krew Chrystusa będzie odtąd krążyć w waszych duszach.

W imieniu Jezusa Chrystusa, żywego i prawdziwego Boga i Człowieka, witam Was w progach Jego świątyni. Ona jest zbudowana na twardych fundamentach betonu. Wszakże ważniejsze, że nauka Chrystusa tutaj przepowiadana jest duchowym spoiwem dla naszych ludzkich poczynań, także dla Waszej dzisiejszej duchowej inwestycji, której na imię przymierze małżeńskie.

Wydaje się nam, iż taka forma kazań ślubnych nie tylko nie jest w stanie przemówić do młodych ludzi, wpłynąć na ich sposób widzenia miłości i małżeństwa, ale wręcz zniechęca do takich refleksji, czyniąc je powierzchownymi i ograniczonymi do określonych schematów myślowych. Trudno w związku z tym mówić tutaj o realizacji przez homilistów podstawowych funkcji tego typu tekstów: Bóg w homilii pragnie przecież przywoływać i wyjaśniać minione wydarzenia zbawcze, ale też zaangażować w nią słuchaczy, otworzyć ich na głoszone słowo i podtrzymywać z nimi kontakt (Przyczyna 2013: 102–107).

Zanalizowane przez nas teksty homilii ślubnych są, w większości wypadków, dowodem na to, jak obca jest ludzka miłość zainteresowaniom kaznodziejów, mimo że od lat postuluje się przywrócenie kazaniom egzystencjalnego charakteru (Matuszczyk 2005: 89–99). Zastanawiać muszą też pewne kwestie szczegółowe, np. gdy wierni usłyszą, że „Każda miłość ma swoje źródła w Bogu. Jest Jego częścią. Ten, który jest Miłością użycza nam siebie. Człowiek może kochać, bo jest z Boga”, zapewne natychmiast stawiają sobie pytania: czy rzeczywiście każda miłość pochodzi od Boga? A co z miłością przejawiającą się w pożądaniu? Czy wolna miłość również pochodzi od Boga, jest Jego częścią? Ciekawe też, do jakich refleksji skłania nowożeńców kaznodzieja, gdy mówi:

„Wyrwajcie w miłości”, która idąc za myślą Apostoła Pawła jest cierpliwa i uprzejma. Na początku Waszej wspólnej drogi, ten przejaw miłości może nie będzie tak ważny.

Żeby małżeństwo było udane, trzeba iść drogą. Gdzie ona prowadzi? – do nieba! To jest cel małżeństwa i każdego życia, bo nie po to żeśmy się raz urodzili, by umrzeć na wieki.

BIBLIOGRAFIA

- (www 1) <http://wegrzyniak.com/ksiazd/kazania/olubne/1140-genialnosc-malzenstwa> [dostęp: 09.2013–09.2015].
- (www 2) <http://www.deon.pl/slub/homilie-slubne/> [dostęp: 09.2013–09.2015].
- (www 3) <http://www.ekspresshomiletyczny.pl/index.php?page=homilie-slubne> [dostęp: 09.2013–09.2015].
- (www 4) http://www.opoka.org.pl/biblioteka/H/HX/slubne/hslubne_00.html [dostęp: 09.2013–09.2015].
- Bierwiazczonk B., 2000, *Religijne subkategorie miłości*, w: *Język a kultura*, t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 79–115.
- Bujak-Lechowicz J., 2005, *Stereotyp serca w przysłowiaach polskich i wypowiedziach młodych użytkowników języka*, w: *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej*, red. H. Synowiec, Katowice, s. 423–427.

- Kalisz R., 1994, *Teoretyczne podstawy językoznawstwa kognitywnego*, w: *Podstawy gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Warszawa, s. 65–76.
- Kiklewicz A., 2006, *Język. Komunikacja. Wiedza*, Mińsk.
- Kövecses Z., 1986, *Metaphors of anger, pride, and love. A lexical approach to the structure of concepts*, Amsterdam–Philadelphia.
- Kövecses Z., 1998, *Are there any emotion – specific metaphors?*, w: *Speaking of Emotions: Conceptualization and Expression*, red. A. Athanasiadou, E. Tabakowska, Berlin–Nowy Jork, s. 127–152.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Lakoff G., Turner M., 1989, *More than Cool Reason: A Field Guide to Poetic Methaphor*, Chicago–London.
- Langkammer H., 2011, *Mały słownik biblijny*, Wrocław.
- Leon-Dufour X. (red.), 1994, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań.
- Marcyński K., Szaniawski J., Twardy J. (red.), 2011, *Media po przełomie: dziennikarstwo, kaznodziejstwo, edukacja medialna*, Warszawa.
- Matuszczyk B., 2005, *Oczekiwania słuchaczy Słowa Bożego wobec języka kazań*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Broński, J. Nowak, Kielce, s. 53–71.
- Nowakowska-Kempna I., 2000, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Część II. Data*, Warszawa.
- Peplińska M., Święcicka M., 2004, *Konceptualizacja pojęcia MIŁOŚĆ w języku poetyckim*, w: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, D. Szagun, Zielona Góra, s. 181–188.
- Peplińska M., Święcicka M., 2005, *Sposoby konceptualizacji pojęcia ‘miłość’ w języku dzieci i młodzieży*, w: *Komunikacja i tekst perspektywie rozwojowej i dydaktycznej*, red. J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 182–196.
- Podsiad A., Więckowski Z., 1983, *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską*, Warszawa.
- Przybylska R., Przyczyna W., 2005, *Język przyszłych kaznodziejów*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Broński, J. Nowak, Kielce, s. 78–88.
- Przyczyna W., 2013, *Homilia pięćdziesiąt lat po Soborze Watykańskim II: pytania, problemy, wyzwania*, Kraków.
- Rybka M., 2014, *Kształtem jest miłość. Obraz miłości w tekstach Jana Pawła II*, Poznań.
- Ryczan K., 2005, *Spoleczny kontekst przepowiadania Słowa Bożego*, w: *Mowa żywa. Wybrane aspekty komunikacji kaznodziejskiej*, red. J. Twardy, W. Broński, J. Nowak, Kielce, s. 42–53.
- Twardowski J., 2003, *Wiersze najpiękniejszej nadziei*, Białystok.
- Ungerer F., Schmid H.J., 1997, *An introduction to cognitive linguistics*, London.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., 1996, *Językowe środki perswazji w kazaniach*, Warszawa.